Nr. 261. We Lwowie — Piątek dnia 20. Września 1895 Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. —

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Giborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallak Wollzeile 11 i J. Danneberg, l. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zwycięski antysemityzm.

Lwów d. 19 września.

Przedwczoraj odbyły się we Wiedniu wybory pierwszej seryi członków Rady gminnej — mianowicie 46 radnych z koła wyborczego najniżej opodatkowanych. Przyniosły one zupełną klęskę stronnictwu t. zw. „liberalnemu", zostającemu pod komendą żydowskiego dziennikarstwa i giełdziarzy. Zwyciężyli antysemici w całem mieście — nawet w śródmieściu i w zamieszkałej najgęściej przez żydów dzielnicy Leopoldstadt.

Już ten pierwszy dzień przyniósł przeciwnikom owych liberałów taką przewagę, że gdyby antysemici w dalszych dwóch kołach nie zdobyli już ani jednego krzesła po nad tą ilość, jaką posiadali w poprzedniej Radzie miejskiej, to już rozporządzaliby przewagą kilkunastu głosów nad liberałami.

Rozpacz i wściekłość liberalnego dziennikarstwa z powodu takiego obrotu rzeczy nie da się opisać! W numerze, który wyszedł w dniu wyborów pisała *N. fr. Presse*: „Nadszedł dzień wyborów. Poważniejszego dnia jeszcze Wiedeń nie miał, gdyż to, o co dziś ma być rozstrzygająca walka stoczoną, to dobrobyt Wiednia, cześć Wiednia. Jeżeli dziś liberalne obywatelstwo naszego miasta będzie zwyciężonem, będzie pełna sławy przeszłość czcigodnej i potężnej gminy nagle zniweczoną, historya jej będzie na zawsze splamioną, losy jej będą wydane na zawsze panowaniu motłochu".

No — i stało się właśnie to okropne nieszczęście: zjednoczone chrześcijańskie stronnictwa odniosły zupełne zwycięstwo. I wydany pod pierwszem wrażeniem poniesionej klęski numer *N. fr. Presse* zawiera na czele żałośliwą lamentacyę, zaczynającą się w następujący charakterystyczny sposób: „Walka rozstrzygnięta. Wiedeń popadł w ręce śmiertelnych wrogów swojej inteligencyi, postępu i swojego wielkomiastowego rozwoju — nie, on sam rzucił się w objęcia niewolnictwa. To samo(?) mieszczaństwo, które przed dwudziestu siedmiu laty wznosiło pełne zapału okrzyki radości, gdy liberalni mężowie stanu porwali więzy konkordatu z Rzymem, proklamuje teraz dyktaturę tego osobliwego świętego, do którego wizerunku modlą się baby płci obojga i któremu przyklaskują zacofańcy całej Austryi.*)

Naturalnie, że czem większa objawia się rozpacz i rozstrój w obozie liberałów, tem większa uciecha w szeregach ich przeciwników; przygotowują się też antisemici wiedeńscy na seryo do objęcia steru w gospodarce komunalnej stolicy państwa, jakniemniej także do wyciągnięcia z uzyskanej przewagi dalszych konsekwencyj politycznych.

Że wybory wiedeńskie nie mają tylko lokalnej doniosłości, to niewątpliwe. Ciężko w ostatnich czasach doświadczanej zjednoczonej lewicy niemieckiej zadają one nowy ciężki cios, doprowadzając ją do ostatecznego rozstroju. Hasła, które obecnie odnoszą zwycięstwo we Wiedniu, wywołają w całem państwie reakcyę przeciwko panowaniu fałszywego liberalizmu, który przez tyle lat wyzyskiwał bezczelnie wszystkie warstwy ludności na korzyść rozpanoszonej plutokracyi i jej służby.

Co się tyczy roli Polaków wobec potężniejącego w tak niebywały sposób w innych krajach koronnych antisemityzmu, pewni jesteśmy, iż pomiędzy nami niemiecki antisemityzm, polegający na dzikiej, bezwzględnej nienawiści ku żydom, nigdy się nie przyjmie. Taki antisemityzm sprzeciwia się zasadom humanitarności chrześcijańskiej, i usprawiedliwia poniekąd wzajemną zawiść żydów ku chrześcijanom. Zawiścią nikt jeszcze niczego nie zbudował. — Więc i w tym wypadku, gdy chodzi o wielce doniosłe reformy w ekonomicznych i społecznych urządzeniach w Austryi, nie ślepe roznamiętnienie, ale chłodno rozważający rozsądek muszą rozstrzygać. Antisemityzm nie może być brany w rachubę jako czynnik polityczny.

Według naszego zapatrywania pierwszem następstwem praktycznem gruntownego podkopania władzy żydowskiego liberalizmu w stolicy państwa będzie przedewszystkiem stanowcze rozpadnięcie się obozu liberalnego niemieckiego w Austryi z żywiołów giełdziarskich i biurokratycznych na korzyść stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, a po części także na rzecz skrajnych narodowców niemieckich.

I tak samo, jak przy teraźniejszych wyborach komunalnych we Wiedniu, niemieccy narodowcy głosują w przymierzu z osiadłą we Wiedniu czeską ludnością, której tam jest około 200.000, spodziewać się można, że prawnopolityczne załatwienie kwestyi czeskiej u prawdziwych narodowców niemieckich nie natrafiłoby z pewnością na tak bezwzględną opozycyę, jak u centralistów. W ogólności są bowiem stronnictwa ludowe przychylniejsze autonomicznym kierunkom, niż stronnictwa, przyzwyczajone do koncentracyi władzy w ich ręku.

Stronnictwa skrajne jednakowoż mają tę słabą stronę w ogólności, iż są — nieobliczalne. To ich wspólna cecha. Lecz i to jest prawdą, stwierdzoną w dziejach licznemi doświadczeniami, że niejeden, kto odgrywał bardzo skrajną rolę, dokąd był w opozycyi, dokąd walczyć musiał o strącenie silnego przeciwnika z zajmowanego stanowiska, skoro doszedł do władzy, stawał się siłą dodatnią, coraz bardziej zbliżał się do konserwatyzmu, choćby tylko dlatego, ażeby własne nabytki uchronić od zniszczenia przez nowe zastępy. Więc i owe stronnictwa skrajne w akcyi ulicznej hałaśliwe i w wyborze środków do walki nie wybredne, które zjednoczyły się teraz we Wiedniu w walce wyborczej, skoro dojdą do władzy, pozostawią niezawodnie tłum uliczny na ulicy, a znajdą w swem gronie zastęp poważnych polityków, z którymi rząd i parlament będą mogły i będą musiały liczyć się poważnie.

To, co piszą dziś dzienniki wiedeńskie o walce z ludnością miasta Wiednia represaliami, o „odbieraniu Wiednia Wiedeńczykom" jak się wyraża *Neue freie Presse* — jest niedorzecznością. Żaden rząd silny i rozumny nie da się porwać nieokiełznanym prądom skrajnym, ale każdy rząd musi szanować prawo, i bezkarnie nie może fabrykować ustaw na to, ażeby liczne i świadomością swojego prawa potężne masy ludności pozbawiać ich nabytków, do których doszły w drodze zupełnie legalnej.

Potrzeba być na to przygotowanym, że w załatwieniu reformy podatkowej, reformy wyborczej, przy odnawianiu ugody z Węgrami i w innych sprawach politycznych, stojących teraz na porządku dziennym, ludowe stronnictwa skrajne znaczne będą czyniły trudności każdemu rządowi, jakimkolwiek on byłby. Lecz równie niebezpieczną byłoby rzeczą, jak pozwolić opanować tok spraw publicznych skrajnym stronnictwom ludowym, — dawać folgę zbyteczną prądom przeciwnym.

Zjednoczona lewica niemiecka znajduje się teraz w położeniu niezmiernie krytycznem. Rozporządzając jednakowoż wielu pierwszorzędnemi siłami, do skutecznej pracy parlamentarnej przysposobionemi, ma ona i dziś jeszcze racyę bytu. Wspólna z nią praca mogłaby przynieść jeszcze państwu cenne owoce, gdyby lewica potrafiła wznieść się ponad kłopoty partyjne i umiała zrobić się potrzebną.

W takim razie zdrowe i uczciwe elementa zjednoczonej lewicy niemieckiej mogą stać się zawiązkiem nowej niemieckiej narodowej organizacyi politycznej w Austryi, która oddałaby niewątpliwie ważne usługi państwu, i w każdem stronnictwie austryackiem pragnącem szczerze i użytecznie służyć państwu, znalazłaby zawsze chętnego sojusznika.

*) Jest to alluzya do ks. Alojzego Liechtensteina, obok Luegera główną odgrywającego rolę w teraźniejszej wojnie wiedeńczyków z liberalizmem żydowskim.

Włoski 20. września.

Lwów d. 19. września.

Dla katolika jest świecka władza papieska dogmatem i wszelkie też powody oportunistyczne przemawiają za tą zasadą. Kościół, który chce być stróżem wiary, nie może podlegać władzy świeckiej; interesa 400 milionów katolików nie mogą być stale pewnemi, jeżeli są narażone na te pęta, w jakich na każdym kroku plączą się i coraz bardziej jałowieją kościoły szyzmatyckie i wszelkiego rodzaju protestanckie, zmuszone słuchać kaprysów monarchy, jenerała czy lada baszy.

Niezmierny urok kościoła katolickiego, któremu mimowoli ulegają najzaciętsi nawet jego wrogowie, uczucia nieskończenie przeważnej większości narodu włoskiego, a w końcu materyalne interesy, tak ważne dla Włochów sprawiły, że w niwecz poszły, a raczej dotychczas w niwecz się obracają podjudzania masonów, zawojowanych dzisiaj przez neożydów, aby Watykan z kopułą Michała Archanioła, aby wszystkie kościoły zburzyć, papieża i wszystkich księży wygonić czy wymordować. Te hasła rozlegały się, kiedy d. 20. września 1870 wkroczyło 60.000 wojska włoskiego do Rzymu bronionego przez 10.000 wojska papieskiego. Te hasła ciągle się potem rozlegały i rozlegają dotąd, chociaż autor hymnu do szatana, genialny poeta Carducci i słynny mason Crispi ujrzeli się już zniewolonymi powoływać na Boga. Dotychczas mury Watykanu są bezpieczne od napadu, ale na zawsze zabezpieczone nie są, jak nie jest zapewnionem panowanie dynastyi Sabaudzkiej w Kwirynale i jak nie jest pewnem utrzymanie Włoch w zjednoczeniu, wobec znanej historycznej tendencyi partykularystycznej plemion włoskich.

Rzym został odjęty papiestwu z pogwałceniem wszelkich praw międzynarodowych. Rzym był i jest dotąd stolicą świata — *urbs orbis*. Rzeczywistą stolicą Włoch jest Medyolan, jako główne ognisko ich pracy przemysłowej i umysłowej. Konstanty wielki przenosząc stolicę rządów świata do swego nowego miasta, nazwał je Nowym Rzymem. To co z Rzymu szło i idzie, to jak język łaciński nie było i nie jest ani miasta tego ani nawet Italii wyłączną własnością, ale własnością całego cywilizowanego świata. Całego też świata cywilizowanego, a nie Włochów dziełem jest Rzym nowoczesny jak i Roma starożytna. Do papieskiego Rzymu pielgrzymowały bez różnicy wiary spragnieni podniesienia ducha umysły wszystkich narodów; do tego Rzymu uciekały się duchy zbolałe wszelkiej wiary i narodowości.

D. 20 września 1870 zdarto z Rzymu trójkoronę świata, a założono czapkę masońską, cienkim prętem monarchizmu przymocowaną. Rzym zdegradowano — i jakież były następstwa? Czy duma zadowolona? Wszak rządy świeckie zrobiły zeń kupę gruzów, bankructwa i nędzy!.. Czy zjednoczyły się w jedno ciało plemiona włoskie? Wszak duma i ambicya prowincyonalna, ugruntowana na świetnych dziejach i muzeach miast dzisiaj nawet tak małych jak Syena i Piza, jak nawet Guercina, wcale nie ucichły.

Sycylia, Neapol, Toskana, Romania, Wenecya, wszystkie one nawskróś przepojone swoim patryotyzmem partykularnym, wszystkie one zatrzymały nawet swoje osobne narzecza, i dzieła wielkich pisarzy włoskich na te narzecza przenoszą! Zjednoczone Włochy nie przyniosły nawet ludowi wiejskiemu prawa własności, jaką już nawet lud rosyjski posiada i jaką wkrótce posiędzie lud bośniacki. Rzym, stolica Włoch Zjednoczonych, przyniósł bankructwo ekonomiczne i finansowe.

Carducci odmówił napisania hymnu na cześć jubileusza 20 września, Verdi odmówił skomponowania muzyki; a zdobywca Rzymu jenerał Cadorna odmówił udziału w uroczystości jubileuszowej i w odmowie swojej srodze szarpnął jej twórców, wskazując, że pomimo ograbienia papiestwa z posiadłości świeckiej, duchowa władza papieska tak się wzniosła, że za strażnicę pokoju jest uważaną, że papieża na sędziego polubownego w międzynarodowych sprawach spornych powołują, a każda rocznica zdobycia Rzymu sprowadza z całego świata pielgrzymów, ale nie do Kwirynału lecz do Watykanu.

Jak się zaś szeroki naród, i jak się nawet nieposądzane o „klerykalizm" dzienniki włoskie o tym jubileuszu wyrażają, dowodzi artykuł pod nap. „Uroczystość przymusowa", umieszczony w *Gazzetta di Venezia*, w którym czytamy:

„Nie chcieliśmy napisać ani słowa o uroczystościach 20. września i manifestacyach korporacyi urzędowych, aby nie narazić się na zarzut, że wyświadczamy przysługę „klerykalnym", którzy je zwalczają. Ale teraz, gdy niemal wszystkie rady miejskie i okręgowe naszej prowincyi wypowiedziały swe zdanie, trzeba sobie zadać pytanie: Jaką wartość mają uchwały tych gron, powzięte pod groźbą rządu: „albo urządzicie uroczystość, albo zostaniecie rozwiązane!" Jaka to wolność, która reprezentantów większości zmusza działać według rozkazu, najbardziej sprzecznego z opiniami drugich? Jaką wartość szczerości można przyznać przygotowanej demonstracyi antiklerykalnej, skoro się ją zawdzięcza nie tyle wolnym zapatrywaniom rad miejskich, ile przymusowi politycznemu, zawziętości stronniczej i skłonności do wyrządzania klerykalnym psoty? Czyliż zgodną jest z wyższem wykształceniem politycznem ta jubileuszowa wrzawa, która musi obrazić papieża, przypominając mu upadek władzy świeckiej? Możemyż mieć pretensyę, aby po tylu wiekach panowania, papiestwo radowało się z nami z powodu odebrania mu terytoryum, zawsze uważanego za jego własność? Rozumując chłodno i bez uprzedzenia, czyż 25 lat w dziejach 26 wieków Rzymu znaczą tyle co nawias, a nawet prosty przecinek, i czy więc ten krótki okres zasługuje na tyle hałasu ze strony narodu poważnego, który powinienby przeciwnie pojąć, jak bardzo ta rzekoma afirmacya przy oświetleniach, opłaconych ze skarbu państwowego i zniżonych cenach kolei żelaznych, odsłania raczej naszą słabość?"

Ruch wyborczy.

Lwów d. 19. września.

Centralny komitet wyborczy dla Galicyi wschodniej ogłosił już zatwierdzenie 32 kandydatów z grupy gmin wiejskich. Wszystkie te zatwierdzone kandydatury dobitnie wykazują, iż nigdzie nie narzucano kandydata nieznanego lub niemiłego ludowi a tam, gdzie dotychczasowy poseł nie potrafił sobie zaskarbić należytego zaufania, nie naciskano wcale na ponowny jego wybór ale usiłowano znaleźć innego, bardziej zaufaniem włościan obdarzonego kandydata. To uczciwe i rozumne postępowanie centralnego komitetu wyborczego zjednało mu też w sferach ludowych należne uznanie.

Pragnęlibyśmy, aby rzecz miała się podobnie i w zachodniej części naszej prowincyi, dlatego uważamy za właściwe zwrócić uwagę tamtejszego centralnego komitetu na dwa okręgi miejskie, należące do jego rejonu. Wybierani stamtąd dotychczasowi posłowie nie mogą się poszczycić zaufaniem swoich wyborców — a jednak ze zdziwieniem dowiadujemy się, iż komitety lokalne ponownie ich wybór forsują. Być może, że panowie ci są pożytecznymi i potrzebnymi w sejmie, — nie usprawiedliwia to jednak narzucania ich gwałtem tej kuryi, której interesów nigdy na seryo nie zastępywali. Forsowanie ich wyboru z kuryi gmin miejskich, jakkolwiek może odpowiada ich ambicyi, to jednak niezawodnie większą szkodę przyniesie krajowi, aniżeli nawet im samym zadowolenia.

Upieranie się przy ich wyborze z mniejszej posiadłości wzmocni tylko szerzący się tam ruch ludowy i będzie wodą na młyn agitatorów rzeszowskiego komitetu ludowego, usiłujących we włościan wmówić, że panowie siebie samych tylko do sejmu wybierać każą i wybory te wyłącznie przekupstwem i naciskiem przeprowadzają. Centr. komitet krakowski powinien wezwać obu tych kandydatów do zaniechania dalszego ubiegania się o mandat z kuryi gmin wiejskich, a to w interesie dobra kraju. Tym razem być może — choć i

Seweryna Duchińska.

Lwów powita niebawem w swych murach nader miłego gościa, sędziwą poetkę i publicystkę, która niemal przez pół wieku wiernie służy piśmiennictwu narodowemu.

Seweryna Duchińska po raz pierwszy przybywa w nasze progi, w których mąż jej, zasłużony badacz dziejów, Franciszek Duchiński, przed laty dwudziestu tak serdeczne znalazł przyjęcie! „Tu przecie dusze ludzkie żyjące — pisał do żony ze Lwowa w maju 1875 roku — tu ludzie pełni wiary, miłości i nadziei". Na żądanie Towarzystwa pedagogicznego wystąpił wówczas Duchiński z dwoma odczytami, na które zebrała się cała inteligencya lwowska; samych pań było około trzysta. „Zdziwiłem jednych, zgorszyłem drugich — donosił swej wiernej towarzysce wytrwały pracownik na niwie historycznej — ależ mogło być inaczej w czasach burzliwego zamętu z Rusinami, w chwili kiedy rzeczy do takiego doszły stopnia, że ludzie poważni, znani z patryotyzmu, pisali o rozłączeniu Rusi z Polską..."

Lwów przyjął uczonego męża z całą okazałością. Podejmowali go i księstwo Sapiehowie w swym pałacu i czcigodny Mieczysław Darowski w siedzibie rzemieślniczej „Gwiazdy" i świat literacki z Antonim Małeckim i z Liskem na czele. Jednem słowem, trzytygodniowy pobyt Duchińskiego we Lwowie zagoił niejedną ranę zadaną przez ziomków sercu starca, oddanemu sprawie ojczystej, gotowemu do wszelkich ofiar, który umierając, na łożu śmiertelnem, szeptał jeszcze gasnącym głosem: Ufajcie sercu Chrystusa, On Polski nie opuści!

Wspomnieliśmy rozmyślnie o tej niezwykłej osobistości, która przez jednych wielbiona, przez drugich zapoznana i obrzucana szyderstwem, zaliczała się w każdym razie do tych samoistnych postaci, których niepodobna mierzyć zwykłą miarą. Duchiński był dla żony wszystkiem, światem całym a jakkolwiek los złączył tych dwoje ludzi dopiero pod jesień życia, to jednak uczucie tkliwej, iście młodzieńczej miłości łączyło tę parę, ożywioną myślą wspólnej pracy dla wielkiej, świętej sprawy. Najlepiej stosunek wzajemny tych obojga istot określa wiersz Seweryny pomieszczony na czele jej „Wspomnień":

Nim ty zażegnasz na polskiem niebie
Mar nocnych ślady,
Niech świecę blaskiem, odbitym z Ciebie
Jak miesiąc blady.
A gdy moc prawdy na wieków łonie
Mgły poroztrąca,
W słońu Twej chwały, niechaj utonie
Promień miesiąca!

Nie o literackiej wszakże działalności Duchińskiej zamierzamy mówić na tem miejscu. W podręcznikach literatury, w encyklopedyach znajdzie ciekawy czytelnik dokładny spis jej prac, które zadziwiają zarówno swą mnogością jak i różnorodnością treści, świadcząc o niezwykłej pracowitości i ruchliwości umysłu autorki, władającej z równą łatwością mową wiązaną jak prozą, wolną od cudzoziemskich naleciałości, mimo tyloletniego jej oddalenia od kraju. Czy to w „Rozrywkach dla młodocianego wieku", czy w „Powieściach poetycznych", pełnych rzewności i odznaczających się rzadką poprawnością formy, czy wreszcie w utworach dramatycznych i w okolicznościowych poezyach, kreślonych na wygnaniu pod wrażeniem wieści o gotujących się w kraju wypadkach — wszędzie i zawsze jest Duchińska przedewszystkiem Polką i obywatelką, a uczucie miłości ojczyzny, szczere, silne, znamionuje każdy drobiazg, wyszły z pod jej pióra.

Miłość kraju dziedziczną była w rodzie naszym — pisze Duchińska na jednej z pierwszych kart swego pamiętnika, który posłuży nam za podstawę w osnuciu niniejszej sylwetki. — Seweryna z Żochowskich, *primo voto* Pruszakowa, *secundo* Duchińska, ujrzała światło dzienne w Koszajcu na Mazowszu, w pobliżu Sochaczewa. Dzieckiem zapamiętała jeszcze rycerską postać ojca swej matki Seweryna Trzcińskiego, barskiego konfederata, ojca postradała wcześnie. Matka, zajęta gospodarstwem, oddała swą jedynaczkę na słynną pensyę pani Wilczyńskiej, gdzie młodziuchna Seweryna z szczególniejszem zamiłowaniem przysłuchiwała się wykładom historyi naturalnej, nauczanej przez wymownego Wagę, i literatury polskiej. O poezyi nie było jeszcze wówczas mowy, choć za towarzyszkę miała przyszłą koleżankę po piórze, Narcyzę Żmichowską, składającą już wówczas rymowane, pensyonarskie utwory. Z okien też pensyonatu, umieszczonego przy zbiegu ulicy Świętojurskiej i placu Krasińskich, widziała przerażona dzieweczka bój toczący się na ulicach miasta w pamiętnej nocy dwudziestego dziewiątego listopada. — We wrażliwym umyśle dziecka utkwiły wspomnienia dni następnych, pełnych zapału i najpiękniejszych nadziei, zakończonych kapitulacyą Warszawy i odwrotem wojsk narodowych za Wisłę.

W szesnastym roku życia zaślubiła Seweryna właściciela dóbr ziemskich, Tomasza Pruszaka i osiadłszy następnie w Warszawie, około roku 1847 — zamarzyła po raz pierwszy o pracy literackiej. Mentorem jej, pierwszym przewodnikiem w początkach pisarskiego zawodu był Kazimierz Wójcicki, dla którego do tej chwili zachowała uczucie najżywszej wdzięczności. On wykładał Pruszakowej dzieje naszej literatury, poprawiał pierwsze, nieśmiałe, próby jej pióra. W jego domu poznała nasza autorka wszystkich wybitniejszych literatów warszawskich. Nie jednemu z nich zawdzięczała słowa zachęty do dalszej pracy. Tyszyński przychylnem słowem w „Bibliotece Warszawskiej" pobudził jej twórczość, podobnie jak Korzeniowski zachęcił Pruszakowę do uprawiania poezyi, zaś Dmochowski był jej pomocnym w wydawnictwie „Rozrywek". W jej salonie odbywały się również tygodniowe, literackie zebrania.

Nadszedł rok 1863. Pruszakowa, acz niewtajemniczona w organizacyę spiskową, zapragnęła przyłożyć się w miarę sił do ogólnego dobra. Pod wrażeniem branki nie waha się ani chwili z przystąpieniem do stronnictwa ruchu. Była jedną z pierwszych i najgorliwszych uczestniczek stowarzyszenia kobiet, niosącego pomoc rodzinom powstańców. W jej domu odbywały się obrady stowarzyszonych, ona prowadziła rachunki z wpływających wkładek i korespondencyę z naczelnikiem miasta, a zarazem kwestowała na cele narodowe. Wśród tych zajęć wytrwała Pruszakowa do października 1863 roku w Warszawie, mimo pościgu szpiegów, usiłujących sparaliżować patryotyczną działalność naszych kobiet. Szczęście jej sprzyjało. W czas jeszcze ostrzeżona przez kogoś z życzliwych o grożącem jej aresztowaniu, wyjechała za legalnym paszportem za granicę w listopadzie t. r.

Do Paryża przybyła Pruszakowa w grudniu, złamana niepokojem, trawiona tęsknotą i zamieszkawszy obok dawno znanej jej rodziny, poczęła uczęszczać na konferencye Duchińskiego, odbywające się wówczas na Montparnasse. Wspólność przekonań i poglądów zrodziła sympatyę osobistą między uczonym a wygnanką. Połączyli się węzłem małżeńskim na resztę żywota.

„I poszliśmy oboje — pisze Duchińska — tą stromą ścieżką tułactwa, która przeciągnąć się miała do lat blisko trzydziestu i doszliśmy razem do chwili, kiedy on, wytrwały pracownik, spoczął pod kamieniem grobowym, a ja pozostałam pół żywa w sieroctwie i osamotnieniu".

Latem w roku 1868 bawiła Duchińska po raz pierwszy w Krakowie, zaś w roku następnym zawitała po raz wtóry wraz z mężem do podwawelskiego grodu z zamiarem osiedlenia się na stałe w tem mieście. Z początku szło wybornie, nawet świetnie. Wincenty Pol przyjął Duchińskich z otwartymi ramiony. Wyprawiono na ich cześć wieczór w sali Towarzystwa strzeleckiego. Uroczystość zagaił Pol przemową, sławiącą zasługi Duchińskiego, który z kolei zabrawszy głos opowiadał o pierwszych latach młodości, spędzonych na Ukrainie, a przy tej sposobności napomknął, iż gadka ludowa, zasłyszana nad Kodymną, a zwąca Rosyan dziczą tatarską, dała mu pierwszy impuls do badań nad ich niesłowiańskiem pochodzeniem. Zachęcony serdecznem przyjęciem, rozpoczął już Duchiński czynić starania celem uzyskania obywatelstwa austryackiego i zamierzał już wówczas odwiedzić Lwów. „...Ale Krakowianie odwodzili nas gwałtem od tej podróży" — czytamy w wspomnieniach Duchińskiej. — Lwów, mówiono okropne miasto; o godzinie dziewiątej zamykają tam wszystkie domy, a potem dzieją się na ulicy rozboje i mordy; nam szczególnie miało tam grozić niebezpieczeństwo skutkiem agitacyi rosyjskiej..." Wobec tego projekt wycieczki do Lwowa spełzł na niczem i Duchiński celem poczynienia potrzebnych do opuszczenia Francyi przygotowań, powrócił do Paryża, pozostawiając żonę w Krakowie. Aliści niebawem po jego wyjeździe inny powiał prąd w tamtejszych sferach naukowych, traktujących z lekceważeniem teoryę Duchińskiego. Nawet pozyskanie prawa obywatelstwa natrafiło na nieprzewidziane trudności... Zrażona temi przeciwnościami poetka opuściła gród Krakowa i podążyła za mężem nad Sekwanę. Wybuch wojny francusko-pruskiej zastał Duchińskich w Cieplicach, zkąd kolejno przenosili się na krótszy lub dłuższy pobyt do Wiednia, Drezna, Zurychu i Rapperswylu, gdzie w lipcu 1872 święciła Duchińska dwudziestopięcioletnią rocznicę swej pisarskiej działalności. Od roku 1876 przepędza Duchińska przeważną część roku w Paryżu, gdzie na Bożej roli w Montmorency spoczywają zwłoki jej małżonka.

Mimo sędziwego wieku pracuje nasza autorka niestrudzenie, śledząc bacznie każdy objaw myśli narodowej, odczuwając każdy ruch, objawiający się w łonie naszego społeczeństwa. Przerzucając karty Pism Duchińskiej, wydanych przed dwoma laty we Lwowie, zdumiewać się zaiste przychodzi nad bogactwem pomysłów, polotem fantazyi i skończonością formy jej utworów poetycznych, wśród których szczerością uczucia wyróżnia się apostrofa poetki do pieśni:

Pieśni, moja ty Pieśni,
Czemu łkanie cię dławi?
Ty brzmisz coraz boleśniej,
Coraz smętniej i łzawiej!
Mniesz radości być gońcem,
Dziecku bladej niedoli?
Jam nie wzrosła pod słońcem,
Ach, nie z soli, ni z roli,
Ale z tego co boli!

Oby serdeczne a gościnne przyjęcie zasłużonej autorki w naszem mieście nastroiło jej lutnię na bardziej pogodne tony, oby przekonało ją, że Lwowianie potrafią zawsze oddać hołd pracy tyle wytrwałej a obfitej w owoce. Tem życzeniem witamy ją w murach Lwiego grodu!

Stanisław Schnür Pepłowski.

Nie wątpimy — uda się owym dwom kandydatom swój wybór przeforsować, — przeforsowanie to jednak odniesie taki niepożądany skutek, iż przy przyszłych wyborach nietylko oni sami już owego cudu dokazać nie zdołają, ale i uniemożebnią w kilku sąsiednich okręgach przeprowadzenie wyboru z kuryi gmin takich obywateli, którzy swojem postępowaniem z ludem i zachowaniem się w sejmie, zupełnie na to zasługiwaliby, aby byli reprezentantami małej własności.

Ze zdziwieniem natomiast widzimy, że w kilku okręgach zachodniej Galicyi, w których przeciw kandydatom centr. komitetu lekka tylko opozycya powstała, i to opozycya wyłącznie pod hasłem „chłopi powinni chłopa wybierać“, nic nie uczyniono, aby opozycyę tę przekonać o niesłuszności tego zdania, ale okręgi te bezczynnością komitetów lokalnych wprost wydano na łup bezsumiennych agitatorów.

W sprawie wyboru posłów z miasta Krakowa odbędzie się tam d. 23. bm. zgromadzenie, na którem mają stanąć kandydaci celem wyznania wiary. „Stronnictwo demokratyczne“ nie uznało za potrzebne wyczekać aż tego dnia, ale obecnie już poleca kandydatury: Jana Rottera, dr. Aug. Sokołowskiego i dr. Ferd. Weigla.

Z Brzeżan telegrafują nam dnia 19 bm.: Zebranych około 40 ruskich radykałów postawiło kandydaturę włościanina Sawczuka. (*Pr.*)

W Brzesku 17. września odbyły się dwa zgromadzenia przedwyborcze. Komitet powiatowy zwołał zgromadzenie swych członków i wysłych już z prawyborów wyborców włościańskich do sali Rady powiatowej. Zebrało się też około 100 wyborców włościan, kilku księży i reprezentantów większej posiadłości. Jako kandydaci wystąpili hr. Jan Stadnicki, oraz Adam Marzec, włościanin z Szczepanowa, człowiek mimo braku szkolnego wykształcenia, inteligentny i wymowny. Po kilku przemówieniach, gdy postanowiono zarządzić próbne głosowanie, większa część włościan salę opuściła tak, że pozostało w sali ledwie kilku włościan, trochę księży i obywatelstwa, którzy postanowili popierać kandydaturę hr. Stadnickiego. Ci zaś wyborcy włościanie, którzy salę opuścili, udali się do sali Rady gminnej, celem naradzenia się nad wyborem kandydata. Tutaj jako kandydaci zgłosili się Adam Marzec i dr. Szymon Bernadzikowski, lekarz z Brzeska, a obaj oświadczyli, iż który z nich nie otrzyma większości głosów, zrzeknie się kandydatury na rzecz drugiego, aby tym sposobem utrzymać jedność między wyborcami przeciwnymi hr. Stadnickiemu. W próbnem głosowaniu wyborców włościańskich odczytanych z listy, otrzymał dr. Bernadzikowski 54 głosów, zaś A. Marzec 31, wobec czego Adam Marzec zrzekł się kandydatury i polecił swoim stronnikom kandydaturę dr. Bernadzikowskiego.

Ruski główny komitet wyborczy (Barwińskiego) zatwierdził następujące kandydatury na okręg nadwórniański ks. kan. Mandyczewskiego z Nadwórny, na bohorodczański p. Kulczyckiego, naczelnika sądu w Bohorodczanach, na gródecki p. Herasymowicza, radcy i naczelnika sądu w Janowie, na horodeński p. Włodz. Szuchewicza, profesora we Lwowie.

Diło otrzymało z pow. Turczańskiego oświadczenie, podpisane przez siedmiu księży, dwóch gospodarzy i adwokata dr. Kornela Czajkowskiego: „My niżej podpisani Rusini narodowcy, zamieszkali w powiecie turczańskim, protestujemy przeciw kandydaturze ks. Czapelskiego, tudzież przeciw komitetowi złożonemu z księży Prystassa, Kuziowa i Burmicza, którzy w tej sprawie z nikim się nie znosili.“ *Diło* dodaje do tego taką uwagę: „Umieszczając to pismo, musimy od siebie wyrazić żal, że Rusini narodowcy, którzy, jak widzimy, mogliby stanowić poważną siłę w powiecie turczańskim, gdyby się byli porozumieli i zorganizowali — nie uczynili tego.“ *Narodna Czasopyś* dodaje do tych lamentów: „Protestujący narodowcy może się zadowolnią tą wiadomością, że ks. kan. Czapelski odstąpił od swojej kandydatury“.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Ponieważ otrzymuję wiadomość, że część wyborców z mniejszych posiadłości powiatu samborskiego, pomimo zatwierdzonej kandydatury p. Feliksa Sozańskiego przez komitet centralny dla wschodniej Galicyi, trwa w zamiarze głosowania na mnie przy wyborze na posła do sejmu, oświadczam niniejszym, że kandydaturę moją cofam, mandatu poselskiego wbrew komitetowi centralnemu nie przyjąłbym i upraszam życzliwych mi wyborców, aby głosowali na kandydata przez komitet centralny zaleconego. *Alojzy Teleżyński.*

Z Tłumacza piszą nam pod d. 18 bm.: Dziś odbyły się tu znowu dwa zgromadzenia, jedno zwołane przez komitet ruski, drugie przez komitet powiatowy polski. Na pierwszem gdy postawiono kandydaturę ks. Zajączkowskiego, znaczna część włościan z oburzenia, iż mówiono poprzednio o chłopie jako ruskim kandydacie, a teraz każą na księdza głosować, wyszła i udała się do sali Rady powiatowej na zgromadzenie wyborców. Tu tedy obradowali Polacy i Rusini w zgodzie, wywodząc swoje żale na opłatę kopytkowego, na szkody przez dziki zrządzane itd. Dotychczasowy poseł ks. Sawa w ładnem przemówieniu wskazał obowiązki posła, poczem oświadczywszy, iż sam bezwarunkowo mandatu nie przyjmie, zalecił zebranym kandydaturę p. Włodzimierza Gniewosza ze Złotego Potoka.

P. Gniewosz mówił o zadaniach przyszłego sejmu, o potrzebach ludności włościańskiej, a mowę jego po większej części po rusku wygłoszoną, przerywali włościanie co chwila oklaskami. Po przemówieniu kilku włościan, z których jeden słusznie zauważył, że skoro ks. Sawa zaleca p. Gniewosza, to należy go wybrać, przystąpiono do głosowania. Na wezwanie przewodniczącego p. Ładomirskiego: kto jest przeciw kandydaturze p. Gniewosza, niech siedzi — powstali wszyscy zgodnie i wznosząc okrzyk na cześć kandydata, uchwalili zatwierdzenie kandydatury p. Gniewosza u centr. komitetu uzyskać i wybór jego popierać.

Otrzymujemy następujące pismo: Z upoważnienia komitetu wyborczego dla kuryi większej własności okręgu krakowskiego (powiaty Kraków, Chrzanów, Wadowice, Żywiec, Biała, Myślenice, Wieliczka, Bochnia i Brzesko) mam zaszczyt zaprosić P. T. wyborców, aby celem naradzenia się względem wyboru sześciu posłów do sejmu krajowego we wtorek dnia 1. października b. r. do Krakowa przybyć zechcieli. Zebranie odbędzie się w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o godzinie 4 popołudniu. Zarazem mam zaszczyt prosić P. T. kandydatów, aby na wspomniane zebranie przybyć zechcieli. *A. Milieski.*

W sali ratuszowej zebrał się wczoraj wieczór „Komitet mieszczański“ w celu zastanowienia się nad dalszą akcyą wyborczą w mieście Lwowie. Zgromadzenie zagaił p. Ciuchciński, poczem wybrano przewodniczącym p. Niemczynowskiego, zastępcą p. Ciuchcińskiego, sekretarzami pp. Kordysa i Getritza. Z porządku dziennego wybrano komisyę finansową, do której powołano p. Marszałkiewicza na skarbnika i pp. Kracha, Bacha, Flaczyńskiego i Stankiewicza i komisyę redakcyjną, do której powołano pp. dr. Soronia, Bednarskiego i Przyszlaka.

Następnie zabrał głos p. Janowicz i w kilku słowach scharakteryzowawszy dodatnio działalność dotychczasowych posłów z miasta Lwowa pp. dr. Smolki, Goldmanna, Romanowicza i Michalskiego, postawił ponownie ich kandydatury. Następny mowca p. Sembratowicz gorąco zalecał wybór mieszczanina i rękodzielnika na posła, mianowicie p. Michalskiego. W końcu uchwalono, aby następne zgromadzenie odbyło się dopiero przy końcu przyszłego tygodnia.

Równocześnie odbyło się posiedzenie komitetu niezawisłego w hotelu europejskim przy drzwiach zamkniętych.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową*.

Wynosi ona:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

W fejletonie *Gaz. Nar.* rozpoczniemy z d. 1. października druk nowej powieści p. Zofii **Kowerskiej** p. n. „**KAPRYSY**“ Nowi prenumeratorowie otrzymują nadto na żądanie początek drukującej się powieści „**Tak było**“.

Dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* odstępujemy dwutygodnik illustrowany dla kobiet „**NOWE MODY**“ po cenie wyjątkowo zniżonej, a to za **1 zł. 20 ct.** kwartalnie lub **40 ct.** miesięcznie. Niemniej wszyscy nasi prenumeratorowie mogą otrzymywać poniżej połowy ceny, bo za **35** ct. miesięcznie, a **1** zł. kwartalnie tygodnik satyryczno-humorystyczny „*Szczutek*“.

KRONIKA.

Lwów dnia 19 września.

Arcyksiążę Karol Salwator, jak donosiliśmy przedwczoraj, przybędzie do Lwowa, aby wziąć udział w polowaniu z powłoką, które urządza lwowskie Towarzystwo łowieckie w niedzielę na polach Białohorszczy i Rudnej. Łowcy wyruszą z lasu w Białohorszczy w kierunku na Rudno i Sygniówkę. „Halali“ odbędzie się na torze cetnerowskim.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało Stanisława Chołoniewskiego, budowniczego we Lwowie, zastępcą członka komisyi egzaminacyjnej dla osób ubiegających się o koncesyę na budowniczego.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dr. Karola Iwańskiego, z Mielca do Drohobycza.

Charakter szkoły publicznej nadany został prywatnej szkole mieszczańskiej we Lwowie, utrzymywanej przez Towarzystwo Serca Jezusowego.

(*x*) **Pogrzeb śp. arcyb. Felińskiego.** Delegaci miasta Lwowa zastanawiali się wczoraj nad tem, w jaki sposób gmina nasza ma wziąć udział w pogrzebie arcybiskupa Felińskiego. Uchwalono wysłać do Krakowa delegacyę złożoną z wiceprezydenta dr. Marchwickiego, pierwszego delegata p. Michalskiego, radnych: Bardasza, Getritza i Ciuchcińskiego, którzy wystąpią na pogrzebie w czarnych strojach narodowych. Nadto zamiast wieńca przeznaczyli delegaci 190 zł. na rzecz ochronki dla biednych dziewcząt, założonej przez ś. p. arcybiskupa Felińskiego. Delegacya wyjechała ze Lwowa wczoraj o godz. 11 w nocy.

Z Izby sądowej. Rozprawa karna przeciw Zygmuntowi Masłowskiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie, została odroczoną do przyszłej kadencyi, ponieważ oskarżony będący na wolnej stopie, nie zjawił się do rozprawy.

Także defraudant. Ignac Precel fryzyer, zamieszkały pod l. 17 przy ulicy Pańskiej, oskarżył swego subjekta Adolfa Dreiblatta o sprzeniewierzenie 3 zł. 50 ct., które pobrał za golenie od gości, a z któremi miał uciec aż do Tarnopola.

Zbieg. Wczoraj na głównym dworcu kolei państwowych we Lwowie, aresztowano zbiega wojskowego, Wasyla Czepiela, szeregowca 89 p. p., który oddany za kradzież do aresztu wojskowego w Przemyślu, pokrajał prześcieradło, zrobił zeń sznur i zapomocą tegoż spuścił się z okna drugiego piętra. Po ucieczce udał się do Borysławia, gdzie jak powiada, „pracował“ do 1. września. Z tamtąd pojechał do Wiednia, a wczoraj na dworcu poznany przez sierżanta 89 p. p. Mikołaja Parackiewicza został przyaresztowany. Przy rewizyi znaleziono przy nim chustki z obcymi znakami, kluczyk od kufra, pilnik i inne narzędzia, którymi prawdopodobnie „pracował“ przez czas udzielonego sobie własnowolnie urlopu.

Z 80 pułku piechoty zbiegł wczoraj szeregowiec, Bronisław Buczek, z zawodu rękawicznik. Buczek dosłużył się stopnia kapralskiego i zbiegł z braku ochoty do dalszej służby.

Listami gończemi ściga sąd krajowy karny Izaka Abend, rodem z Sambora, izraelitę liczącego 35 lat, z zawodu faktora, skazanego za oszustwo na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj obok domu pod l. 20 przy ul. Słonecznej. Wyładowana zbożem fura przewróciła się i ciężarem swym przywaliła Chaimy Chairera żyda z Komarna.

Bójkę uliczną stoczył wczoraj w nocy piekarz Kalita Kazimierz z maszynistą kolei elektrycznej Szarkiewiczem i maszynistą kolejowym Józefem Diduchem, w której obaj ostatni otrzymali pchnięcia nożem. Bójkę wszczął Kalita, mszcząc się za kochankę.

Przejechanie. Parobek Franciszka Uuderki, Jan Sało, przejechał wczoraj w ul. Żółkiewskiej Ludwika Lercha, wyrobnika ze Zniesienia.

Aresztowanie. Podczas pogrzebu śp. Bilińskiego aresztowano w kościele św. Anny notowanego złodzieja Jana Bigosa, który w celu kradzieży kręcił się między publicznością.

Czteroletnią dziewczynkę znaleziono ubiegłego piątku zgubioną pod laskiem w Zimnej Wodzie. Dziecko nie umie podać nazwiska rodziców, pamięta tylko, że zwie się Joasia. Dziecinę wziął na razie do siebie p. Jan Grabowski, rzeźnik, zamieszkały przy ul. Polnej w domu pod l. 11.

Kradzieże. W domu przy ul. Zamkowej pod l. 25, rozbito około 10 rano okno w parterowem mieszkaniu p. Antoniego Kinalskiego, praktykanta Dyrekcyi skarbu, i skradziono mu garderobę i zabrano 20 zł. w gotówce.

Przy ul. Żółkiewskiej w domu pod l. 59 b) wybito od ulicy zamurowane okno prowadzące do piwnicy należącej do szynkowni Mojżesza Chamajdesa. Stamtąd dostali się sprawcy schodkami do szynkowni, rozbili szufladę szynkwasu a nieznalazłszy tam gotówki skradli z trafiki kilkaset cygar oraz kilkadziesiąt paczek tytoniu i papierosów.

Przy ul. Janowskiej pod l. 7. włamano się przez okno do szynkowni Grünfelda i skradziono tytoń i cygara a z rozbitej szuflady zabrano 32 zł.

Przy ul. Szumlańskiego pod l. 5. skradziono ze strychu bieliznę p. Jana Śliwińskiego.

Otrzymujemy następujące pismo od redakcyi *Przeglądu*: Szanowny Panie Redaktorze! Z powodu zamieszczonego w numerze 259 *Gazety Narodowej* z dnia 18 września artykuliku w kronice pt.: „Przeglądowi lwowskiemu“, upraszam W. Pana na podstawie §. 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania: Żadnej napaści w *Przeglądzie* nie było na OO. Paulinów w Krakowie. Powtórzyliśmy jedynie z *Gazety Warszawskiej* uwagi podróżnego i dodaliśmy ze swojej strony uwagę, że powtarzamy ten artykuł dlatego, aby jeżeli w nim jest prawda, głos ten doszedł do zarządu miasta. Następnie p. Chochlik w *Kuryerze Warszawskim* nie wydrukował wierszyka swego z powodu wrzekomej napaści *Przeglądu* na OO. Paulinów, gdyż ani w tytule wiersza, ani w całym tym numerze *Kuryera Warszawskiego*, jakoteż w żadnym dotąd numerze *Kuryera Warszawskiego* nie było wzmianki najmniejszej o tem, że *Przegląd* cośkolwiekbądź pisał o gospodarce miasta Krakowa lub o zarządzie grobami na Skałce przez konwent OO. Paulinów. Nietylko *Kuryer Warszawski* nie pisał nic o *Przeglądzie*, ale nawet nie występował wcale przeciw uwagom podróżnego, zamieszczonym w *Gazecie Warszawskiej*. Zupełną więc jest nieprawdą twierdzenie *Gazety Narodowej*, że Chochlik wydrukował w *Kuryerze Warszawskim* swój wiersz z powodu artykułu *Przeglądu*. Z poważaniem *Ludwik Masłowski*.

Cholera. W Tarnopolu w dniu 18. b. m. nie zachorował nikt na cholerę, zmarły trzy osoby, pozostaje w leczeniu sześć osób.

W gminach powiatu tarnopolskiego: w Bucnowie zachorowała jedna osoba, dwie zmarły, nie pozostaje nikt; w Berezowicy pozostaje jeden chory; w Ostrowie zachorowały dwie osoby; w Zagrobeli zachorowały i zmarły dwie osoby.

W Zbarażu pozostaje w opiece lekarskiej jeden chory.

Z Stryja piszą nam: Grono tutejszych obywateli, złożyło 100 zł. z przeznaczeniem na jednoroczne stypendyum dla jednego ucznia narodowości polskiej, uczęszczającego do gimnazyum polskiego w Cieszynie. Nie jest to luźny objaw życzliwych uczuć dla poczciwego dzieła braci na Śląsku mieszkających i z radością donoszę, iż zacni tutejsi robotnicy kolejowi również utworzyli jedno stypendyum i pierwszą ratę miesięczną posłali Macierzy. Nareszcie akademicy tutejsi bawiąc obecnie w Stryju, urządzają 18. bm. wieczorek, którego czysty dochód na utworzenie trzeciego stypendyum przeznaczyli, gdyby ale dochód na pokrycie potrzebnej kwoty niewystarczył, to brakującą resztę złożą niezawodnie tutejsi obywatele, którzy na cele narodowe i humanitarne grosza nie szczędzą.

Sejmik relacyjny. Z Tarnopola piszą nam p. d. 18. września: Do tut. sali Sokoła zaprosił poseł do Rody państwa hr. Leon Piniński swoich wyborców z kuryi gmin wiejskich, celem złożenia sprawozdania ze swoich czynności poselskich. Zebrało się około 400 wyborców. Hr. Piniński w treściwem sprawozdaniu podniósł, co i ile zdziałał dla zmiany procedury cywilnej, jako referent tejże, dalej ile pracował w komisyi podatkowej, gdzie zawsze miał i ma na oku osiągnięcie ulg podatkowych dla włościan. Wśród oklasków i okrzyków „sławno“ udzielili wyborcy hr. Pinińskiemu zupełne wotum ufności.

Obecny na tem zgromadzeniu marszałek powiatowy hr. Juliusz Korytowski, długoletni poseł do sejmu, również z kuryi mniejszych posiadłości, korzystając z zebrania dzisiejszego złożył sprawozdanie z czynności swej poselskiej w Sejmie; między innemi zaznaczył hr. Korytowski, że jako członek partyi konserwatywnej zawsze miał i ma na oku interesa i dobro włościan, że partya konserwatywna mimo tak wielkiego uszczerbku dla siebie, przeprowadziła sprawiedliwy podział ciężarów szkolnych obszarów i gmin itp. reformy, że jest i będzie czynny w sprawie załatwienia kwestyi asekuracyi przymusowej itd.

Wśród ciągłych oklasków obecni postanowili ogłosić i przeprowadzić kandydaturę i ponowny wybór p. Korytowskiego na posła do sejmu, a wyraziwszy mu wotum ufności, podziękowali za dotychczasową pracę dla dobra włościan w ogóle i swoich wyborców w szczególe.

Egzekutorowie podatkowi przed sądem. Dzień drugi rozprawy rozpoczęto przesłuchaniem oskarżonego praktykanta podatkowego J. Spytkowskiego, liczącego lat 26. Obwiniony którego odpowiedzi czynią dość korzystne wrażenie, przyznaje się zupełnie do wszystkich w akcie oskarżenia zarzuconych mu faktów i stara się zeznaniami swemi nie obciążać innych współoskarżonych. Inaczej postępuje drugi oskarżony, dyetaryusz urzędu podatkowego Władysław Wojciechowski, lat 65 liczący, który nietylko, że nie przyznaje się do winy, lecz zwala winę na innych, a głównie na Spytkowskiego. Gdy przewodniczący przedłożył Spytkowskiemu podrobiony kwit, na podstawie którego podniesiono z kasy urzędu podatkowego pieniądze i zapytał go, czy wie, kto ten kwit napisał, on odpowiedział początkowo przecząco, a dopiero pod naciskiem dalszych zapytań przewodniczącego stwierdził, że kwit sporządził Wojciechowski.

Przesłuchany w tej sprawie Wojciechowski, zaprzeczał temu twierdzeniu i usiłował dowieść, że kwit ten jest pisany ręką Spytkowskiego. Na to Spytkowski z oburzeniem zwraca się do trybunału i powiada, że Wojciechowski nie kłamie, gdy twierdzi, że kwitu tego nie pisał, jeśli jednak chcąc siebie ratować, zwala winę na niego, on zmuszonym jest, czkolwiek mimo woli, wyświecić tę sprawę i oświadcza, że kwit ten pisała córka Wojciechowskiego z polecenia ojca. Równocześnie wzywa Spytkowski Wojciechowskiego, by prawdę mówił i niczego nie taił, albowiem w innym razie zniewolonym będzie i o innych sprawkach Wojciechowskiego wspomnieć. Zeznanie to Spytkowskiego wywołało w sali wielkie wrażenie.

Dziś 19. b. m. telegrafują nam z Tarnopola: Dziś nastąpiło przesłuchanie wszystkich obwinionych, którzy z wyjątkiem egzekutora Krzyżanowskiego, poniekąd do winy się przyznają.

Zwłoki w Tatrach. Starszy lekarz sztabowy dr. Stranssky, polując w dniu 10. bm. w okolicy pięciu Jezior w Tatrach, napotkał wraz z przewodnikiem Janem Hundsdorferem pod przełęczą zwłoki nadpsute mężczyzny. W ubraniu znaleziono notatnik z zapiskami w języku polskim. Powszechnie sądzą, że są to zwłoki zaginionego w roku zeszłym radcy sądowego Romana Białkowskiego.

Z Cieszyna piszą: Pozwolenia na otwarcie klasy I do której zapisało się już 88 uczniów, a zatem na rozpoczęcie roku szkolnego, dotąd nie mamy, ale spodziewamy się go lada dzień. Jest to tylko opóźnienie, gdyż samo pozwolenie jest niewątpliwe. Rozchodzi się już tylko o dopełnienie pewnych formalności co do profesorów. — W dniu otwarcia, które zapewne jeszcze w tym tygodniu nastąpi, odbędą się tylko nabożeństwa w kościele parafialnym rzymskokatolickim i w kościele ewangelickim, a potem w gmachu gimnazyalnym nastąpi przemówienie ks. Świeżego, jako prezesa „Macierzy szkolnej“ i dyrektora P. Parylaka.

Zamknięcie wystawy poznańskiej. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Prowincyonalna wystawa przemysłowa została zamkniętą w poniedziałek wieczorem. Aktu zamknięcia dokonał naczelny prezes pan Wilamowitz-Möllendorff, a akt ten miał, podobnie jak i akt otwarcia wystawy, charakter ściśle niemiecki. Zastęp publiczności uczestniczącej w uroczystości tej nie był zbyt liczny. Naczelny prezes przybył na wystawę wkrótce po godzinie 5 i wprost udał się do głównego pawilonu, przed którym powitał go komitet. Uroczystość odbyła się w środkowej nawie pawilonu. Z wyższych urzędników byli obecni: radca prezydyalny p. Thon, prezes policyi p. Nathusius i nadburmistrz p. Witting. Orkiestra wojskowa zagrała chorał, — potem na mównicę wstąpił radca Grueder, aby zdać krótkie sprawozdanie z przebiegu wystawy. Otóż wedle sprawozdania tego wynosiły dochody wystawy do dnia ostatniego przeszło 307 213 mrk. Dochody te starczą najniezawodniej na pokrycie kosztów, i funduszów gwarancyjnych naruszać nie będzie trzeba. Mowca podziękował w końcu władzom, wystawcom i publiczności za życzliwe popieranie wystawy. Po odegraniu uwertury jubileuszowej naczelny prezes odczytał nazwiska odznaczonych wystawców, poczem wygłosił jeszcze przemówienie końcowe i wyraził zadowolenie, że wystawa tak świetnie się udała!

Cholera azyatycka wybuchła w Konstantynopolu i szerzy się gwałtownie.

Wezuwjusz wybucha na nowo. Lawa zagraża miasteczkom dokoła góry i u jej stóp położonych.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz piąty „Niobe“ komedya w 3 aktach H. Paultona.

Jutro w sobotę „Nitouche“ operetka w 3 aktach Hervé'go.

Codziennie odbywają się próby z komedyi Kadelburga pt. „Dwa herby“, pierwsze przedstawienie tej głośnej nowości dane będzie w nadchodzący poniedziałek. Główne role odegrają pp. Czaplińska, Żelazowska, Fiszer, Ruszkowski, Hierowski i Woleński.

* „**Przeglądu Rolniczego**“ nr. 14 z d. 15 bm., wydawanego przez Bank rolniczy pod redakcyą p. Romualda Theodorowicza, zawiera między innemi: „Stowarzyszenia rolnicze, ich rozwój i ...“ p. Korosteńskiego „Piorun a ubezpieczenia od ognia“, p. Bolesława Lewickiego, Fejleton sportowy J. Krzysztofowicza, Sprzedaż wyciągu tytoniowego gospodarzom i rolnikom, Rady i wiadomości gospodarcze, bogatą kronikę, i dokładne sprawozdania z targu zbożowego.

* „**Haliczanina**“ kalendarz powszechny na rok 1896, wyszedł w tym roku pierwszy w szeregu rozmaitych noworoczników, które się już pojawiły na półkach księgarskich. Z tego powodu, jak i ze starszeństwa — wychodzi już bowiem czterdziesty i drugi rok — Haliczaninowi pierwsza się wzmianka należy. „Haliczanin“ zawsze największą wagę przykładał do działu informacyjnego, tak niezbędnego w każdym domu i w tym roku dział ten jeszcze o ile to można było, rozszerzył i uzupełnił. Prócz więc kalendarza astronomicznego, kalendarza świątecznego i powszechnego, kalendarza słowiańskiego, oraz kalendarzy stuletniego i myśliwskiego, mamy tabele porównawcze monet, skalę stemplową, wyczerpujące przepisy pocztowe i telegraficzne, spis urzędów pocztowych, tabele porównawcze miar i wag, tablice procentowe, taryfę należytości stemplowych, taryfę adwokacką, wykaz jarmarków, — dalej bogaty i dokładny przewodnik lwowski, spisy lekarzy, adwokatów itp., wreszcie zwięzły wyciąg z szematyzmu krajowego. Dodanem jest następnie „Ruch pociągów na kolejach galicyjskich“, który obowiązywać zacznie od 1. października 1895 i przepisy kolejowe

---

10

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

W górnych oknach zamku jaśniało jeszcze samotne światło.

Porwała go tęsknota.

— Hurra, teraz do mamy! — krzyknął wyrzucając czapkę w powietrze. Poleciała przez wysoki parkan i wpadła do ogrodu.

— Czy jak prawdziwy włóczęga mam bez czapki wracać w rodzinne progi? — zapytał sam siebie z uśmiechem, ale nie pozostało mu wiele czasu rozmyślać nad tem. Okrzyk jego obudził psy podwórzowe, szczekanie ich zaczęło się rozlegać ze wszystkich kątów.

Bestye musiały być upięte. Było to zapewne nowe zaprowadzenie poczciwego wujaszka, ażeby nie ucierpiała odzież jego nocnych towarzyszy pijatyki.

Przyszedł mu na myśl jego przyjaciel Gustaw.

Dając folgę swemu humorowi, przechrzcił niegdyś swego ulubionego psa własnem imieniem; — ażeby wiedziano — powiedział wówczas — że to dzielne zwierzę mają szanować jako mojego zastępcę.

— Gustaw! — krzyknął całą siłą swych płuc.

Przez chwilę była cisza.

— Gustaw! — zawołał powtórnie.

I nagle rozległ się rumor, tak rozdzierający uszy, tak wstrząsający całem jestestwem człowieka, że nic na świecie nie mogło iść z nim w porównanie. Szaleństwo, zdawało się, porwało zwierzęta. Brzęk szarpanych łańcuchów, zgrzytanie zębów, gryzących żelazne ogniwa, zmieszał się z ich wyciem... Niewypowiedziana miłość, wierność i tęsknota, najczystsze uczucia, jakie poruszają pierś żyjącego stworzenia, znalazły wzruszający wyraz w dzikiem zachowaniu się tych bestyj, upiętych na łańcuchach.

Oczy Gustawa zwilżyły się.

— Już czas! — pomyślał.

Stłumionem echem obił się o jego uszy zgrzyt klucza, otwierającego drzwi wchodowe.

Na górze w oświetlonym pokoju otwarło się okno. Biała jakaś postać wychyliła się z niego.

— Kto tam! — zawołał głos znajomy.

— Hanna.. to ty?

Okrzyk... lecz zdawało mu się, że nie był to okrzyk radości. Postać siostry znikła.

Psy wyły dalej. W stajniach zaczęło się ożywiać. Światło latarni błysnęło tu i owdzie, rozlegały się nawoływania.

Nareszcie z wnętrza sieni zaczęły się zbliżać spieszne jakieś kroki; w mięszały się do nich głosy podobne do płaczu i śmiechu zarazem.

Klucz obrócił się ze zgrzytem.

I oto stanęła we drzwiach kochana, przysadkowata, wesoła mama... w czepku zarzuconym na bakier, na wijących się, siwych włosach, w białym nocnym kaftaniku, krzywo zapiętym, w pantoflach na bosych nogach. Stała tak, unosząc w górę światło w drżących rękach, podczas gdy krople łez toczyły się po uśmiechniętych i płaczem skrzywionych policzkach.

— Gustaw.... mój chłopiec.... mój chłopiec!

— Mieściła się bezładna, nieśmiała pieszczota w tem jąkaniu, jak gdyby matka nie mogła się odważyć przywitać syna jako syna. Poczem rzuciła się naprzód, uwiesiła na jego szyji, a świeca, którą trzymała ciągle w ręku, kapała na jego plecy.

W milczenie, jakie teraz nastało, wmieszało się rozdzierające uszy wycie psów, które gwałtownie rwały się do swego pana. I matka usłyszała hałas.

— Wiedzą już? — zapytała i prostując się, wzięła jego głowę w obie ręce.

Wtedy uczucie szczęścia zmogło ją na nowo. Postawiła świecę na schodach i przykucnąwszy obok, zakryła twarz rękami i gorzko zapłakała.

Gustawa przejęło uczucie zawstydzenia: tak wiele miłości oczekiwało nań w tęsknocie, a on goniąc za nowemi wrażeniami, pominął je brutalnie.

Stanął przed nią i na poły w zamyśleniu, na poły bezmyślnie gładził haczkowany rąbek nocnego jej czepeczka, z pod którego skąpo wydobywały się siwiejące kędziory.

Z głębi obszernej hali ukazało się nowe światło. Drżąc i ociągając się zbliżała się pokaszlująca postać męzka.

Matka opuściła ręce i śmiejąc się zapłakanemi oczyma, zawołała:

— Chodź, Krystyanie, chodź! Nie bój się, stary poczciwcze. To on przecież... przypatrz się tylko... to on!..

Stary sługa z radości i strachu opuścił lichtarz na kamienną posadzkę.

Tkliwie i uniżenie — na poły niewolnik, na poły ojciec — nachylił się do ręki swego pana i trwożliwie otarł łzy, które na nie spadły z jego oczu...

Gustaw doznał nowego uczucia zawstydzenia.

— Dziwna taka dusza służalcza, — myślał. Przez całe życie pomiatano nią i dręczono, a za to przywiąże się do człowieka, i wierzy w niego jak w Boga. Głośno zaś dodał: Zostaw Krystyanie, nacieszymy się jeszcze sobą. Teraz idź, uwolnij psy z łańcuchów, bo bestye gotowe się powściekać.

Stary owinął się szczelniej szlafrokiem i milcząc, wysunął się na swych drżących nogach za drzwi.

Nareszcie matka, spojrzawszy na siebie zawstydziła się swego zaniedbanego stroju i ciągle jeszcze to płacząc to śmiejąc się, pobiegła do siebie, aby przebrać inną zuknię.

Gustaw pozostał sam.

Lampa wisząca, której płomień przedtem bramował obie dziewczęce postacie złotą glorią, świeciła naprzeciw niego migocząc mile.

Połowa jego życia, jego sny, jego szczęście i jego grzech... wszystko było jakby w styczności z tym płomieniem, który świecił nad jego młodzieńczym wiekiem, jak stary, milczący powiernik.

Dużymi krokami okrążał stół, całą komnatę, oglądał wszystkie znajome sobie obrazy, stary zegar, stojący na tem samem miejscu, wszystko, wszystko było tu jak dawniej, tylko on inny!

Przyszła mu na myśl Hanna. Gdzie ona była? Dlaczegoż nie przychodzi, by rzucić się w jego ramiona?

— Chce się zapewne wystroić? — pomyślał z uśmiechem.

Nagle w sieni powstał szmer, coraz głośniejszy i bliższy... rozpoznał przewracanie się... sapanie... wycie...

Drzwi się rozwarły... i do pokoju wpadła zgraja psów, zupełnie zdziczała tęsknotą i radością, z powywalanymi językami i spienionymi szczękami, kąsająca w około siebie i przewracająca się nawzajem. Wpadła na niego, jak gdyby chciała go pochłonąć. Na czele wszystkich biegł Gustaw, imiennik pana, żółty, z lwią grzywą, za nim dwa buldogi, które strzegły stajen, dalej dwa szkockie charty, szczekające dwa kundysy, a nawet stary, gruby mops, ulubieniec matki, który nic dawniej od niego nie otrzymywał, prócz kopnięcia nogą, toczył się na wyścigi z innymi, ażeby kaszląc i dysząc okazać swą radość. Ale ze wszystkich dopuszczał się największych szaleństw młody legawiec, który pana nawet znać nie mógł, skacząc nań i liżąc go po twarzy. Ze śmiechem bronił się Gustaw tym karesom, poczem wyprowadził je za drzwi, zostawiając tylko swego imiennika, który położył się u nóg pana i mrużąc, to otwierając oczy, strzygł ciągle uszyma.

Wkrótce pani Sellenthin, zdjąwszy z głowy nocny czepek i wdziawszy porządną suknię, powróciła. Siwe kędziory były pospiesznie przygładzone, a pod brodą widniała nawet brosza.

Zapytała, jak zwykle matki to czynią, gdy synowie powrócą z podróży: czy nie jest głodny. Nie — był tylko zmęczony. Miłe znużenie więziło jego członki... Trzy godziny snu... a potem zacznie się gospodarowanie.

Lecz, gdzie była Hanna? Ona, która go najpierwsza zobaczyła, czyż pozwoliłaby mu pójść na spoczynek, nie przywitawszy się z nim najpierw.

Matka była zmieszana.

— Ona cię przeprasza — odpowiedziała — ale nie uważa się dość przygotowaną na zobaczenie się z tobą...

— No, no, mateczko! Odkądże to potrzebne przygotowania do powitania między mną a Hanną?

(C. d. n.)

...zazwyczaj brak w innych kalendarzach ... gospodarski zawiera wiele praktycznych notat. Dział wreszcie literacki, ... mnóstwem rycin jednego z najlepszych rysowników naszych, zawiera utwory znanych naszych autorów i poetów, ... Rossowskiego, Rodziewiczówny, Ba... Jasińskiego, niezapomnianego Cho... Całość przedstawia się bardzo ... Druk czysty i piękny. Jak wiadomo ...nin" wychodzi od lat czterdziestu nakładem najstarszej w naszym kraju ... Pillera i Sp. we Lwowie. Równocześnie z „Haliczaninem", nakładem i drukiem tej samej drukarni, wyszedł kalendarz ...kowy, kalendarz ścienny i polski kalendarz kartkowy.

— **Z prasy warszawskiej.** Dytychowski, kierownik części literackiej *Wędrowca*, ... Nowicki, z dniem 1. października ... kierownictwo literackie *Niwy*. ... stanowisko w *Wędrowcu* ... pp. Włodzimierza Zagórskiego i ... Skrzyneckiego.

— **„Wykład chemii ogólnej"** część I. ... nieorganiczna. Wydanie drugie poprawione, opracowane i uzupełnione dr. Ernestem ... Dzierżkowskiego, wyszło w Krakowie nakładem autora. Dzieło opracowane jest na ... systemu peryodycznego pierwiastków ... tem leży różnica wykładu chemii ... od innych tego rodzaju ... Drugie wydanie „Wykładu chemii" ... objaśnione jest 59 rycinami w tekście. Cena tomu 2 zł.

— **Lucyana Rydla** dramat „Matka" ... w niemieckiem tłumaczeniu Alber...

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Poznański, podobnie jak to onegdaj zaznaczyliśmy, powiada: Obsadzenia ministerstwa Galicyi powinno się Koło polskie energicznie domagać.

Na posiedzeniu Izby handlowej w Libercu, na którem deputowani Schwab i Bohaty złożyli sprawozdanie z czynności poselskich, oświadczył br. Leitenberger, że liberalni Niemcy mogą z zaufaniem spoglądać w przyszłość, albowiem członkowie nowego rządu, mianowicie mąż, stojący na jego czele, chociaż nie należy do niemieckiej narodowości, przejęty jest prawdziwie austryackim duchem. Spodziewać się należy, że mąż ten przejęty jest także zapatrywaniami liberalnemi.

Otrzymałem dzisiaj wskazówkę — powiedział br. Leitenberger — że ten rząd postanowił z całą energią wystąpić przeciwko dążnościom skrajnym i nie zamierza wspierać reakcyjnych tendencyj, jakie wzięły górę w ministerstwie handlu nawet pod rządem ministra do naszej należącego partyi (hr. Wurmbranda).

Wedle doniesienia z Sofii, ma bułgarski minister spraw zagranicznych, ...owicz, temi dniami w ważnych sprawach finansowych i politycznych przybyć do Wiednia.

Serbski półurzędowy *Widelo* podnosi dobrą wolę gabinetu wiedeńskiego i ustępność rządu węgierskiego w toku ostatnich rokowań względem ponownego otwarcia granicy dla nierogacizny i bydła serbskiego, i dodaje: „Hr. Gołuchowski nalegając o jak najrychlejsze załatwienie tej sprawy, złożył najlepszy dowód, że szczerze pragnie utrzymania przyjacielskich stosunków w Serbii. Należy się spodziewać, że pośrednictwo hr. Gołuchowskiego pomyślnie wpłynie na rząd węgierski. Zasadniczo sprawa już jest załatwiona; chodzi tylko o szczegóły konwencyi, któraby na przyszłość zapobiegała takim nagłym i szkodliwym zajściom, jak zamknięcie granicy.

Parlament holenderski (tak zwane stany jeneralne) został onegdaj otwarty przez królowę-rejentkę mową tronową, w której stwierdzono, że ogólne położenie kraju i ludności daje powód do zadowolenia. Stosunki z zagranicą są jak najbardziej przyjazne; armia i marynarka w Indyach składają nowe wybitne dowody odwagi i stanowczości. Żniwo, według nadeszłych raportów, można uważać za dobre, stan zdrowia jest pomyślny, a choroby wśród nierogacizny, prawie zupełnie wygasły. Co do polityki handlowej, stwierdza mowa tronowa, iż położenia handlu i przemysłu nie można nazwać niepomyślnem. Otwarta właśnie sesya zajmie się przedewszystkiem całym ciągiem reform prawodawczych, a mianowicie rewizyą podatku osobistego i prawa wyborczego.

Królestwo włoscy przybyli onegdaj do Rzymu witani z zapałem, i z królewiczem otworzyli wystawę sztuk pięknych. Telegram podnosi, że żadnych przytem mów nie wygłoszono. Na Kapitolu zebrał się kongres towarzystwa Dantego. D. 23. bm. odbędzie się w Rzymie jeneralny kongres wszystkich ewangelickich sekt włoskich, których jest bardzo szczupła garstka. Słaby napływ gości do Rzymu tłumaczą dzienniki liberalne tem, że to właśnie pora, w której się rolnicy, kupcy i przemysłowcy do kampanii zimowej przygotowują.

TELEGRAMY.

Kraków d. 19. września.

Rada miejska uchwaliła urządzić pogrzeb śp. arcybiskupa Felińskiego na koszt miasta i wyraziła życzenie, aby zwłoki śp. arcypasterza złożone zostały w grobie zasłużonych na Skałce.

Wiedeń d. 19 września.

Doniesienia o zamierzonem powołaniu do gabinetu hr. Badeniego ministra dla Czech, są nieprawdziwe. Obecnie, jak rozgłoszony program przyszłego gabinetu wskazuje, wcale ugoda czeska tentowaną nie będzie. Sprawa czeska musi pozostać odłogiem aż do załatwienia reformy wyborczej. Dopiero po uchwaleniu reformy wyborczej może być ugoda czeska pod rozwagę wziętą. Koła dobrze poinformowane zapewniają, że przy przedłożeniu nowego projektu reformy wyborczej, rząd wyraźne doda zastrzeżenie, iż odrzucenie tegoż nie wywoła kwestyi gabinetowej.

Tryest d. 19. września.

Zwołane przez tutejsze stowarzyszenie „Associazione progressista" do „Teatro fenice" na jutro zgromadzenie, celem urządzenia manifestacyi na korzyść uroczystości rzymskich, zostało policyjnie zabronione.

Berlin d. 19 września.

Wedle *National Ztg.* wszystkie wiadomości o ustąpieniu kanclerza Hohenlohe z powodu konfliktu z cesarzem są bezpodstawne.

Berlin d. 19. września.

Urzędnicy i duchowni księstwa Reuss-Greiz (więc protestanci) wystosowali z okazyi włoskiego jubileuszu 20. września do kardynała sekretarza stanu Rampolli adres, w którym okkupacyę Rzymu pogwałceniem praw międzynarodowych zowią, i zapewniają, że „niemieckie stronnictwo prawa" solidaryzuje się z dążeniami prawdziwych patryotów włoskich.

Hamburg d. 19. września.

Do *Hamb. Corr.* donoszą z Berlina, że koła rządzące nie mają na razie zamiaru przedłożenia parlamentowi nowych ustaw antisocyalistycznych.

Petersburg d. 19. września.

Nowoje Wremia otrzymały z Rzymu telegram podpisany literą *m*, w którym telegrafujący mówi o swej audyencyi u papieża i dodaje, że papież w rozmowie o kościele, socyaliźmie i Polakach miał się wyrazić: „Polacy muszą politykę od religii rozdzielić."

Sofia d. 19. września.

Półurzędowo zapewniają, że wszelkie pogłoski, jakoby zamierzono obwołać niepodległość Bułgaryi, są zmyślone.

Amsterdam d. 19. września.

Z państwa Kongo nadeszły tutaj bardzo ponure wiadomości. W rozmaitych okolicach, w których panowanie rządu zdawało się być utwierdzone, buntują się krajowcy. Od Basundi aż do Luleaborgu zaszły utarczki z wojskiem. Tożsamo Dasokosy i Bangalasy, którzy dawali najlepszych żołnierzy, buntują się i urzędnicy konżańscy musieli ustąpić. Kapitan Pelzer został istotnie przez własnych żołnierzy krajowców zabity.

Mirecourt d. 19. września.

Na uczcie danej przez tutejszą radę municypalną na cześć prezydenta Faure'a miał on mowę, w której odpowiadając na toast mera, dziękował przedewszystkiem mieszkańcom Lotaryngii za przyjęcie, jakie zgotowali żołnierzom, biorącym udział w manewrach. Przyjęcie to dowodzi, jak ściśle złączoną jest ludność z armią.

Republika dumną jest z tego, że w polityce może utrzymać i rozwijać stuletnie tradycye Francyi, i wzięła sobie za zadanie zbierać siły, reorganizować armię i dać Francyi napowrót to miejsce, jakie się jej należy między narodami. Dziś Francya republikańska szanowana powszechnie, może z dumą spoglądać na to, co zrobiła w ostatnich 25 latach.

W końcu wychylił Faure swój puhar na cześć miasta Mirecourt i ludności Wogezów.

Rzym d. 19. września.

Ciało dyplomatyczne, akredytowane przy dworze włoskim, postanowiło nie brać udziału w jubileuszu 20 września, i conajwyżej wywiesić chorągwie. Papież zabronił odprawiania wszelkich funkcyj kościelnych w Panteonie podczas obchodów jubileuszowych.

Zamiast spodziewanych 200.090 gości nawet piąta część tego na jubileusz nie przybyła, pomimo tego, że bilet jazdy kolejowej do Rzymu i z powrotem z najdalszych stron kraju na dziewięć franków zniżono.

Rzym d. 19. września.

Uroczystości z powodu 25 tej rocznicy zajęcia Rzymu rozpoczęły się już wczoraj. Włoskie towarzystwa strzeleckie, tudzież deputacye zagranicznych stowarzyszeń udały się z 300 sztandarami i 9 kapelami do Panteonu, gdzie złożyły wieniec na grobie Wiktora Emanuela, a następnie defilowały przed Panteonem. Kapele grały podczas tej defilady naprzemian marsz królewski i hymn Garibaldego, a tłumy pospólstwa wznosiły ogłuszające okrzyki.

Przed południem udał się król z królową z następcą tronu do Velodromu, gdzie włoscy i zagraniczni gimnastycy odbywali ćwiczenia popisowe, a następnie defilowali przed trybuną królewską. Niemieccy gimnastycy wznosili okrzyk „Hoch" na cześć rodziny królewskiej, inni gimnastycy krzyczeli „Evviva".

Następnie rozpoczął król popisowe strzelanie do tarczy i sam dał pierwsze kilka udatnych strzałów. Crispi miał mowę inauguracyjną.

Publiczności zebrało się na tym popisie około pięćdziesiąt tysięcy.

Cyllea d. 19. września.

Do nowo urządzonego utrakwistycznego gimnazyum zgłosiło się 110 uczniów z dobremi kwalifikacyami.

Konstantynopol d. 19. września.

Wczoraj jakiś Ormianin napadł i ciężko zranił tureckiego urzędnika celnego również Ormianina.

Przełożona szpitalu na przedmieściu Pera Jeremia umarła na cholerę. W Galacie zachorowało od 1 września na cholerę jedenaście osób, a siedm z nich umarło. Ponieważ jak się zdaje epidemia jest zlokalizowana, przeto postanowiła rada sanitarna z dalszemi zarządzeniami wstrzymać się aż do końca bieżącego tygodnia i wydawać dotąd okrętom czyste passporty.

Na wyspie Krecie zdarzają się ostatnimi czasy liczne morderstwa w pobliżu miasta Kanei. Wobec tego wszyscy konsulowie tamtejsi wręczyli jeneralnemu gubernatorowi wyspy pismo zbiorowe, w którym wzywają go, by otoczył należytą opieką obywateli obcych państw.

Gubernator przyrzekł złożyć z urzędu niudolnego komendanta żandarmeryi. Między ludnością w Krecie panuje ogromne wzburzenie, wszelako wybuchu poważnych rozruchów nie należy się obawiać. Na mityngu, odbytym 15. września postawiono żądanie, aby jeneralny gubernator wyspy mianowany był za zgodą i gwarancyą mocarstw europejskich, jak to ma miejsce na wyspie Samos, i aby Kreta miała swoją własną administracyę finansową.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. września 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·50 do 224·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 321·50 do 324·50, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 435·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 97·— do 97·70. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. $4\frac{1}{2}$% los. w 50 lat 100·60 do 101·30. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20 Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w $41\frac{1}{2}$ lat. 98·90 do 99·—. 4% los. w 56-latach 98·10 do 98·50. $4\frac{1}{2}$% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. $4\frac{1}{2}$% 100·50 do 101·20. 4% z roku 1891 97·70 do 98·40. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·75 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·26·— do 1·36·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·40 do 1·30·50. 100 marek niemieckich 58·90 do 59·40

Wiedeń d. 19. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknieciu giełdy południowej notowano. Kredyty 401.37, węgierski bank kredytowy 485·25, anglobank 174·75, länderbank 284·20, koleje państwowe 395·25, lombardy 111·—, elbetha 280·25, akcye tytoniowe 236·50, alpiny 100·80, renta majowa 100·70, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·50, losy tureckie 76·80, unionbank 350·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 19. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 250·50 (401·51), lombardy 46·90 (110·46), węgierska renta złota 102·80 (121·80), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 19. września.
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 338·57 (401·49), lombardy 96·— (110·90), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Lwów 19. września. Pszenica 7·— do 7·35 zł., żyto 6·— do 6·45, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, jęczmień pastewny 4·50 do 4·95, owies 5·— do 5·30, rzepak 8·50 do 8·80, groch 6·— do 9·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 5·— do 5·25, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galic. 45·— do —·48, szwedzka 35·— do 40·—, biała 45·— do 55·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 6·— do 6·25, chmiel 55·— 70 —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Stan powietrza. W nocy ubiegłej doby padał deszcz nieznaczny, poczem się wypogodziło.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 20. września br. (od północy do północy): Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura około 12°C, niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 80 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 20. września: Eustachy. — Rożd. Bohor.

Przyjechali do Lwowa
dnia 19. września.

Hotel Żorża. K. Rohozińska z Kijowa, J. Jabłonowski z Zagwoździa, E. Torosiewicz z Brodek, M. Borkowski z Horodenki, T. Fedorowicz z Klebanówki, St. Pieniążek z Hnilczy, J. Klosterski z Drohowyża, C. Perkins ze Stryja, K. Guszman z Oedeburga, P. Lancashine z Londynu, E. Rayel z Nancy.

Hotel Europejski. Dr. D. Münz z Jarosławia, E. Tustanowski z Wiednia, M. Krzysztofowicz z Szmańkowiec, L. Oppenheimer z Ruscha, A. Makomaski z Turkowiec, J. Cwierzbawski z Mikuliniec, B. Drazkiewicz z Jarosławia, J. Bergmann z Saar.

W ARMENII.

Co się dzieje w tej Armenii, że aż rządy europejskie zażądały od Turcyi reform? Odpowiedź na zapytanie znajdziemy w artykułach Mac Coll Malcolma, który następującymi rysy kreśli położenie nieszczęśliwego ludu, oddanego na łaskę i niełaskę baszów tureckich.

Czynnikiem przeważającym w sprawie armeńskiej jest przekonanie każdego prawowiernego muzułmanina, iż rząd w Turcyi jest teokratyczny, czyli że wyobraża ostateczny wyraz woli Boga, objawionej człowiekowi. Pogląd taki czyni najzupełniej niemożliwą wszelką zmianę stosunku pomiędzy chrześcijanami a muzułmanami w państwie tureckiem. Sułtan jest wodzem prawowiernych, misyą jego jest zmusić ludzkość do przyjęcia islamu lub poddania się pod jarzmo niewolnictwa. Poganie mają do wyboru islam lub śmierć, chrześcijanie i żydzi — islam, śmierć lub poddaństwo.

Najuciążliwsze formy poddaństwa chrześcijan i żydów w granicach państwa tureckiego są następujące:

a) podatek tak zwany „podatkiem poniżenia" za prawo istnienia z roku na rok;

b) podatek, zastępujący służbę wojskową, z której chrześcijanie są wyłączeni. Podatek ten obowiązuje każde indywiduum płci męskiej, począwszy od trzeciego miesiąca życia. Ślepi, chromi, kalecy, jakkolwiek z natury rzeczy wolni od służby wojskowej, płacą ów podatek na równi ze zdrowymi;

c) podatki nadzwyczajne na pokrycie potrzeb chwilowych. Podatki te raz ustanowione, nigdy nie są cofane. Tak na przykład w roku 1867 chrześcijanie tureccy [illegible]

[illegible] dą. Obietnica jednak pozostaje obietnicą, podatki bowiem pobierane są powtórnie w czasie zwykłym.

Rzućmy okiem na stosunek tych urządzeń do ostatnich rzezi w Armenii. Chrześcijanie armeńscy muszą opłacać daninę Kurdom, aby zabezpieczyć swoją własność, życie, cześć swych kobiet, gdyż urzędnicy tureccy odmawiają im protekcyi. Opłaty, które muszą składać w ręce Kurdów dla zabezpieczenia swego istnienia, czynią ich niezdolnymi do płacenia podatków rządowych.

Zauważyć przytem należy, iż po zapłaceniu podatku rządowego chłopu armeńskiemu pozostaje nie więcej nad 33 prc. zebranego zboża.

Mogliby wprawdzie poszukiwać Armeńczycy swych krzywd przed kratkami sądowemi, cóż gdy w Turcyi świadectwo chrześcijanina przeciwko mahometaninowi nie jest dopuszczane. Jest to prawo niewzruszone, istniejące od czasów Mahometa we wszystkich krajach, wyznających islam. W chwili obecnej prawo to obowiązuje we wszystkich posiadłościach sułtana.

Oto jaskrawsze dowody stosowania tego przepisu, opartego, jak twierdzą muzułmanie, na przepisach koranu.

W r. 1860 lord John Russel, ówczesny sekretarz do spraw zagranicznych w Anglii, wysłał majora Coxa dla zbadania warunków, w jakich żyją chrześcijanie na gruncie tureckim. Na zapytanie, czy świadectwo chrześcijanina bywa przyjmowane w sądach tureckich, sprawozdawca odpowiada: „W procesach pomiędzy chrześcijaninami — tak, w procesach pomiędzy chrześcijaninami a mahometanami — nie." Konsul jeneralny Rogers pisał do lorda Lyonsa z Beyrutu w r. 1867: „Przed trybunałami muzułmańskiemi, gdzie koran i jego komentarze stanowią jedyny kodeks prawny, świadectwo niemuzułmanina nie może [illegible] choćby miał za sobą 50 świadków, musi zapłacić dwom co najmniej Turkom za świadczenie w sądzie, inaczej bowiem przegra jaknajsłuszniejszą sprawę. Zdarza się to codziennie. Zdaje się jednak, iż sędziowie nie znają formalnego przepisu prawa w tym względzie, rządzą się zaś zwyczajem ogólnie przyjętym i tradycyą.

Konsul Wilkinson pisze do lorda Stanleya z Saloniki w r. 1867: „Największą niesprawiedliwość, której usunięcia domagały się mocarstwa, usunięto, ale tylko pozornie, gdyż w trybunałach mieszanych, utworzonych od czasów ogłoszenia ustawy Hatti Humayon, stosunek chrześcijan do mahometan jest tak nieznaczny, iż decyzya zależy wyłącznie od żywiołu tureckiego. Sędziowie zresztą radzą sobie inaczej: nie sądzą sprawy przed trybunałem mieszanym, lecz odsyłają ją do jurysdykcyi Sheik ul-Islam, gdzie świadectwo chrześcijan już nie jest przyjmowane.

Trzecią niesprawiedliwością, ciężko dającą się we znaki chrześcijanom tureckim, jest zakaz posiadania broni, gdy muzułmanie mają zawsze pod ręką broń palną i sieczną. Wprawdzie traktatem paryskim z r. 1856 sułtan zobowiązał się zrównać pod tym względem przywileje chrześcijan i mahometan, obietnica jednak pozostała na papierze. Na kongresie berlińskim Rosya, Niemcy, Francya, Austrya i Włochy żądały od Turcyi, aby nadała chrześcijanom prawo posiadania broni. Lord Derby sprzeciwił się wówczas żądaniom tych państw, twierdząc, iż posiadanie broni przez chrześcijan byłoby źródłem nieustannych starć krwawych. Wówczas państwa europejskie zwróciły się wprost do Turcyi, bez udziału Anglii. Sułtan odwołał się do Sheik-ul-Islam, najwyższa zaś ta instancya sądowa i wyznaniowa orzekła w *fetva*, iż prawo muzułmańskie nie [illegible] *lik* czyli „podatek gościnności". Każdy posiadacz ziemi pod władzą sułtana obowiązany jest przez prawo do dawania trzech dni bezpłatnej gościnności każdemu podróżnikowi czy urzędnikowi muzułmańskiemu, czy to będzie pasza czy żebrak. Nieszczęśliwy więc chrześcijanin nie jest nigdy wolny od intruzów, którzy wybierają najwygodniejsze domy w wioskach i miasteczkach, najposilniejsze potrawy w kuchni, przyczem traktują właścicieli jak niewolników. Prawo święte nie sankcyonuje obelg względem kobiet, należących do domu chrześcijańskiego, ale niczem tychże kobiet przed obelgami nie broni. To też w porze nocnej „gościowi" przychodzi fantazya wypędzenia mężczyzn z domu, a wówczas kobiety armeńskie zdane są na łaskę i niełaskę żołnierzy muzułmańskich, policyantów lub włóczących się derwiszów. Nieprawdopodobne, ale prawdziwe...

Policya, której zadaniem ma być strzeżenie życia i mienia obywateli kraju, nosi w azyatyckich prowincyach tureckich charakter łupieżczy i nikczemny. Oto raport wicekonsula Sankeya z Kustendje w r. 1867. „Ostatni pachołek policyjny, płaszczący się przed *mudirem*, staje się tyranem w chwili, gdy otrzymuje delegacyę do wioski chrześcijańskiej, obiera sobie najlepszy dom na mieszkanie, nie odmawia sobie niczego i pobiera kontrybucyę, jak mu się żywnie podoba".

Powróćmy do „podatku gościnności", o którym mało kto wie w Europie. Oto co pisze Nassau Senior po długich badaniach stosunków w Armenii: „Oprócz nadużyć Turków potężnych praktykowane tu bywają codziennie nadużycia Turków na niższych szczeblach administracyi stojących. Jeden z policyantów, z pasem wypełnionym przez pistolety, wchodzi do domu *rayaha**). Przywołuje gospodarza domu, każe mu trzymać konia [illegible]

*) *Rayah* — to nazwa, którą muzułmanie, a nawet W. Porta w dokumentach urzędowych nazywa chrześcijan. [illegible]

Wszystkie kobiety uciekają i kryją się w sąsiednich zabudowaniach. Po wypaleniu fajki policyant żąda kawy, a gdy mu jej odmawiają, zaczyna bić domowników, dopóki życzeniu nie stanie się zadość. W ten sam sposób zdobywa chleb i wino. Jest sam tylko uzbrojony, nic więc dziwnego, że pozwala sobie na nadużycia."

Henryk Layard, którego nie można posądzić o niechęć do Turków, w następujących wyrazach kreśli stosunek administracyi tureckiej do mieszkańców Armenii:

„Zjawienie się feza i dobrze znanego kostyumu tureckiego żołnierza nieregularnego jest hasłem do paniki ogólnej. Kobiety w kryjówkach szukają schronienia przed hańbą, mężczyźni zamykają się w domach i zaledwie że słownie ośmielają się protestować przeciwko pozbawianiu ich mienia."

Doktor Badger opowiada jako fakt stwierdzony, że kobiety armeńskie rzucają się do rzek i stawów, aby tylko nie wpaść w ręce rozbestwionych żołnierzy tureckich.

A oto sposoby stosowania „podatku gościnności". Korespodent *Timesa* pisze pod d. 7. lutego 1877 r.:

„W dzień Bożego Narodzenia 1876 roku *saptieh* (policyant) przybył do wioski Brankorsti i chciał zamieszkać w domu rolnika, ojca dwóch pięknych córek. Naczelnik wioski, którego obowiązkiem jest dostarczać kwater dla przedstawicieli administracyi tureckiej, zwrócił uwagę, iż w domu tym mieszka już dwóch Turków i proponował zajęcie innego mieszkania. Za tę „obelgę" policyant obił naczelnika wioski, następnie postawił swego konia w stajni, zdjął siodło i uzdę, zarzucił na plecy naczelnika, wskoczył mu na barki i batem zmusił go do przedefilowania przez całą wioskę, umyślnie wprowadzając go w ka- [illegible] siano. Nieszczęśliwy pod razami, zadawanymi batem, wziął do ust garstkę siana i żuć ją zaczął. Dodać należy, iż ów naczelnik wioski był osobistością dość znaczną, on to bowiem z ramienia rządu odbiera podatki roczne, dochodzące do 200.000 piastrów. Nie śmiał jednak zanieść skargi z obawy zemsty policyantów, zresztą skarga nie byłaby się na nic zdała."

W 14 lat później, w d. 30. stycznia 1891 roku, Hampson, konsul angielski w Erzerumie, pisze w raporcie urzędowym: „Trzydziestu policyantów ulokowało się na noc w malenkiej wsi armeńskiej, złożonej z 10 domów, nieopodal od Bitlis. Czterech z nich stało kwaterą w domu młodego, świeżo ożenionego Armeńczyka. W nocy mąż dostrzegł, że pozostawienie żony nadal w domu jest niemożliwem, wysłał więc kobietę do sąsiada. *Zaptieh* pobili za to męża tak srodze, że w dwa dni później umarł z ran odniesionych. W innym znów domu, zamieszkałym przez policyantów z tego oddziału, *zaptieh* robili, co chcieli".

Czy starano się karać zbrodnie podobne? Raporty konsulów najwyraźniej stwierdzają, iż „rząd turecki nie przedsiębrał żadnych środków przeciwko zbrodniom i ani myślał karać winnych. Gdy pewnego razu biskupi armeńscy posłali skargi do Konstantynopola, tenże Hussein zaczął ich prześladować tak zawzięcie, iż dwaj biskupi (z Alaszgirdu i Bajazidu) musieli nocą ratować się ucieczką".

Posłuchajmy jeszcze konsula angielskiego z Erzerumu, który pisze pod d. 10. czerwca 1890 r. „W Khah-Keui, w okręgu teryańskim, ośmiu Kurdów z Kozichan napadło na czterech braci armeńskich, pracujących w polu, z zamiarem odebrania im bydła. Armeńczycy bronili się tak dzielnie, iż Kurdowie uciekli, pozostawiwszy na placu czterech ran- [illegible]

Aviso.

Folgende Sicherstellungs Verhandlungen werden stattfinden und zwar:

A) **Die Sicherstellung der Verköstigung der Kranken etc.**

beim Garnisons Spitale Nr. 14 in Lemberg am 14 October
„ Truppen-Spitale in Brody am 30. September
„ „ in Brzeżany am 7. October
„ „ in Czernowitz am 8 October
„ „ in Kolomea am 7. October
„ „ in Stanislau am 10. Oktober
„ „ in Tarnopol am 3. Oktober
„ „ in Złoczów am 2 Oktober
„ „ in Żółkiew am 11. October

B) **Die Sicherstellung der Reinigung und Ausbesserung der Kranken und Spitalwäsche:**

beim Truppen-Spitale in Czernowitz am 8. Oktober 1895
„ „ in Kolomea am 7. Oktober 1895
„ „ in Brody am 30. September 1895
„ „ in Złoczów am 2. Oktober 1895

Beginn der Verhandlung alle Vorts um

Offerte und Vadien haben genau zu den angegebenen Terminen **bei den obigen Anstalten** einzulangen.

Speciell und ausdrücklich hervorgehoben wird dass der diesjährigen Ausschreibung der Verköstigung eine neue Vorschrift zugrunde liegt, welche in einzelnen Exemplaren bei allen Militär-Spitälern käuflich ist.

Die näheren Bedingungen der obigen Geschäfte können den in allen obigen Spitälern erliegenden Bedingnissheften, dann den alldort affichierten vollinhaltlichen Kundmachungen, welche auch in der „Gazeta Lwowska", „Gazeta Narodowa" (Nr. 252) und der „Czernowitzer Zeitung" verlautbart wurden, entnommen werden.

Lemberg, am 6. September 1895. 7150

K. und k. Intendanz des 11. Corps.

Do l. 99/pr. ex 1895. 7193

Sprzedaż kilku dóbr i posiadłości funduszowych państwa Uszewskiego.

C. k. Administracya dóbr funduszu religijnego zamierza sprzedać kilka dóbr i posiadłości funduszowych w państwie Uszewskim, które są położone w poszczególnionych poniżej gminach katastralnych i podzielone na grupy jak następuje:

Grupa	Powierzchnia: Gruntów ekonomicznych	nieużytków	lasów wysoko- i niskopiennych	razem	w powiecie politycznym
	hektarów				
I. Łoniowy	68.345	0·579	56.512	125.436	Brzesko
II. Doły	51.850	—	—	51.850	
III. Jaworsko	8.093	—	—	8.093	
IV. Zerków	6.400	—	—	6.400	
V. Biesiadki	56.905	0·123	—	57.028	
Razem	191.593	0·702	56.512	248.807	

Oferty, które zawierać mają wadyum w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna, tudzież oświadczenie, że oferent pozostawia c. k. Administracyi dóbr funduszowych czas trzymiesięczny do powzięcia decyzyi co do przyjęcia oferty, wnosić można bądź na cały przedmiot sprzedaży, bądź na pojedyncze grupy i części, bądź tylko na pojedyncze parcele do c. k. Dyrekcyi dóbr skarbowych Oddział I. we Lwowie (ulica Kopernika l. 20) gdzie zasięgnąć można bliższych wyjaśnień.

Do wniesienia ofert wyznacza się termin do 15. listopada 1895.

C. k. Administracya dóbr zastrzega sobie zupełną wolność decyzyi co do wniesionych ofert.

Lwów, dnia 14. września 1895.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.